IPN GK 196/138
NTN 138, t. 55

88 90
113

P r o t o k ó ł

Dnia 20 sierpnia 1947 r. w Krakowie. Członek Głównej Komisji Dabania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Apelacyjny Śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25.4.1947 L.dz.Prok.NTN 719/47, na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 /Dz.U.R.P.Nr.51 poz.293/ w związku z art. 254, 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał co następuje: - - - - -

Nazywam się Piątkowski Władysław, lat 38, religii rzymsko-katolickiej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, blacharz, zam. w Krakowie, [redacted] - - - - - - - - - - -

W oświęcimskim obozie koncentracyjnym przebywałem jako polski więzień polityczny Nr.62053 w czasie od 27.sierpnia 1942 do marca 1943, kiedy to zbiorowym transportem wywieziony zostałem do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. W pierwszych 6 tygodni spędziłem w obozie oświęcimskim na bloku 11, który był blokiem bunkrów i blokiem kwarantanny. W czasie mego pobytu na tym bloku funkcje Blockführera pełnił SS-Hauptscharführer Gehring Wilhelm. Jest to ten, którego fotografię mi obecnie okazano /okazano fotografię Wilhelma Gehringa/. Rozpoznaję go z całą stanowczością i co do tożsamości jego osoby nie mylę się. Był to kat więźniów, znęcał się nad nimi, bił w sposób nieludzki aż do upadku, skatowane przez niego ofiary zabierano do szpitala a w wielu wypadkach wprost do kostnicy. Masakry takie urządzał za najdrobniejsze przewinienia. Potrafił zbić drągiem do nieprzytomności blokowego za to, że jakiś więzień szedł powoli. Rzeczy te były na porządku dziennym. Z pośród więźniów, odbywających kwarantannę wybierał ludzi do pracy a słabszych i nienadających się do

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

IPN GK 196/138
NTN 138, t. 55

ciężkich robót przeznaczał wprost do komory gazowej. W końcowym okresie kwarantanny na zapotrzebowanie Arbeitseinsatzführera Gehring dostarczyć miał mu więźniów do poszczególnych rodzajów pracy. W takim wypadku Gehring spędzał wszystkich więźniów odbywających kwarantannę na podwórze bloku 11 i zapytywał, którzy nie mogą ciężko pracować. Ponieważ byli to wszyscy więźniowe nowi nie obznajmieni ze stosunkami obozowymi, przeto często wielu padało ofiarą podstępu Gehringa, i podnosiło na to jego wezwanie palce do góry. Tych odstawiał Gehring na bok, zajeżdżało po nich następnie auto i wywoziło do komór gazowych. Między innymi zginął w ten sposób adwokat Basler z Krakowa. Jest to ten, którego fotografię obecnie w zbiorze, znajdującym się w Oddziele P.C.K. w Krakowie odszukałem i przedkładam. /Świadek przedkłada fotografię więźnia Nr.60719/. Był to mężczyzna fizycznie słaby, wyniszczony, po przybyciu na blok 11 poznałem się z nim bliżej i często rozmawiałem z nim.W wielu wypadkach pomagałem się mu podnieść, chodzić po obhodach, gdyż z powodu wyczerpania walił się z nóg. W jakieś 2 tygodnie po moim przybyciu na blok 11, było to więc gdzieś koło połowy września 1942 - w czasie jednej takiej wybiórki dokonywanej przez Gehringa, Basler zgłosił się jako nie nadający się do ciężkiej pracy. Odstawiony został na ~~bok~~ bok, wraz z grupą innych więźniów, którzy tak samo jak i on na wezwanie Gehringa podnieśli rękę, zaznaczając w ten sposób, że nie nadają się do ciężkiej pracy. Z pozostałej grupy wybrał Gehring różnych fachowców, na których zgłosił zapotrzebowanie Arbeitseinsatz. Gdy oddalił się od nas, starsi i obznajomieni ze stosunkami panującymw obozie więźniowie powiedzieli Baslerowi jaki los go czeka, że mianowicie pójdzie do krematorium. Basler zrozumiał swoją sytuację i zaczął prosić Gehringa by przydzielił go do jakiejkolwiek pracy. Gehring nie zgodził się na to i Basler wraz z całą grupą wywiezio-

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

IPN GK 196/138
NTN 138, t. 55

90

92

ny został dnia następnego do komory gazowej. Od tego czasu ślad po nim zaginął. -

Kierownikiem obozu Lagerführerem był w tym czasie SS-mann bardzo małego wzrostu zwany dlatego Łokietkiem. Nazwiska jego nie pamiętam. Był to wielki okrutnik. Pamiętam jak w czasie odbierania apelu wieczornego za to, że stojący w kolumnie jeden więzień poruszył się, kazał wszystkim padnąć na ziemię w błoto i śnieg. W pozycji tej leżeli wszyscy więźniowie z jednego bloku przez czas całego apelu. Innym razem widziałem jak Aumeier skatował do utraty przytomności więźnia, który z powodu choroby i braku sił pozostał w bloku, nie stawił się na apelu. Po odnalezieniu przyprowadzili go na miejsce apelu blokowi, całkiem wyczerpanego i zupełnie opadłego z sił. Aumeier zbił owego więźnia, skopał go gdy ten leżał już na ziemi. Więzień ów nie podniósł się więcej, leżał na ziemi aż do końca apelu. - - - - - - - - - -

Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy zakończono. -

Świadek:

/Piątkowski Władysław/

Protokołowała:

/Krystyna Szymańska/

Sędzia Apelacyjny Śledczy:

/Jan Sehn/

IPN BUiAD Warszawa
Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów